

M.S.Wojsk.  
Departament II.  
Licz. 8637/19.I.1.

Warszawa, dnia 21/XII.-1919r.

2352/5  
AM

Do

ADJUTANTURY GENERALNEJ

---

Przesyła się w odpisie treść korespondencji z Londynu od korespondenta jednego z pism warszawskich.

*M. S. Wojsk. Dep. II.*  
Szef Wydziału Informacyjnego

NACZELNIK DOWODZ. WOJSK. POLSKICH  
ADJUTANTURA GENERALNA  
WARSZAWA

L. Dz. 2352/5 dnia 28/I 1920 r.  
1 załącz. Wydział.

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

163

O D P I S.

ANGLJA - ROSJA - POLSKA.

*Podziękowania  
za listy i korespondencje  
w Rzeszy  
W.K.*

Londyn, 18 listopada.- Komunikacja z krajem od 2 tygodni coś się pogorszyła. Zwykle dostawaliśmy pisma na trzeci lub czwarty dzień /szczególnie krakowskie/, obecnie jednak od 10 dni niema żadnej poczty z Polski, tak że nic tu nie wiemy o tem, co się w kraju dzieje, i jak się właściwie przedstawia sprawa z ową konferencją pokojową w Warszawie, o której korespondent "Daily Herald'a" donosi dziś po raz trzeci. Oto treść tej korespondencji w skróceniu: "Otrzymałem pewne interesujące wiadomości od osoby z otoczenia Paderewskiego, mianowicie, że odłożenie jego expose w Sejmie po niedawnym powrocie z Londynu, spowodowane było wyczekiwaniem spodziewanej nowej orientacji w sprawie rosyjskiej u dyplomatów Wielkich Mocarstw. Panuje tu opinja, że Wielka Brytanja, Ameryka, Włochy i Japonja podejmą sposobność następczoną przez zamierzony wysiłek dyplomatyczny rządu warszawskiego, by załatwić kwestję rosyjską w sposób możliwie zadawalniający. Pozostaje Francja, którą trzeba nakłonić do solidarności - ponieważ jednak akcja byłaby zainicjowana przez Polskę, najwierniejszego sprzymierzeńca Francji, uważa się za możliwe, że Francja przyjąłaby pewne zapewnienia Paderewskiego, że interesa jej będą w całej pełni zabezpieczone!"

Zaczyna wreszcie wierzyć, że istotnie coś się w Warszawie dobrego przygotowuje, jeśli w grę wchodzi Piłsudski. Niezależnie od tego jednak, "Daily Herald" oddał nam nieocenioną przysługę, podnosząc nasz kredyt polityczny u wszystkich bez wyjątku partji. Niemówiąc już o radykałach, którzy zaczynają pomlaskiwać nad Polskę i jej nową rolą pacyfikatorki, nawet zabita wiktoriańska konserwa /Garwin w "Obserwerze"/ przekonała się o konieczności pokoju z Rosją, jako nieodzownym warunkiem odbudowania świata. Pozostaje jedynie Northcliffe ze swoją prasą i "Morning Post" niedobitki zdobytych już zresztą okopach św. Trójcy.

W sobotę "The Nation", najpoważniejszy z lewicowych tygodników przyniósł aż 2 artykuły dotyczące zamierzonej akcji polskiej w Rosji jeden redakcyjny, drugi Massinghama. W pierwszym czytamy: "...Premier /L. George/ nie mówił na wiatr ani nie puszczał "ballon d'essay". Podjęte już zostały kroki, które mogą doprowadzić do "sposobności" której pragnie /celem pacyfikowania X Rosji/. "Daily Herald", którego obsługa prasowa staje się coraz lepsza, ogłosił wiadomość z Warszawy, że rząd polski ma wkrótce podjąć inicjatywę w zwołaniu rosyjskiej konferencji pokojowej. Ma się ona zebrać tej zimy w Warszawie, a mają w niej wziąć udział wszystkie rządy małych państw /po-rosyjskich/, celem zawarcia wspólnego pokoju z bolszewikami. Mają być również obecne Wielkie Mocarstwa. Mamy powody wierzyć, że wiadomość jest prawdziwa, i że jest wynikiem niedawnej wizyty Paderewskiego w Londynie... Warunkiem powodzenia będzie, jeśli się da wyrazić do zrozumienia, że już więcej subsydjów na dalsze prowadzenie wojny domowej nie będzie. "Uczył to już rząd angielski w Izbie gmin. /Jeśli się przyjmie to założenie, warunki, które płk. Malone przywiózł z sobą z Moskwy, powinny być dobrą podstawą do zawarcia pokoju.../" Znacznie goręcej pisze Massingham w artykule p.t. "Dlaczego Loyd George ma skusność"..... "Istnieją też silne polityczne racje, przemawiające za pokojem. Przedewszystkiem wszystkie te państwa /po-rosyjskie/ obawiają się ruchu komunistycznego u siebie samych, jeśli wojna i nędza nią wywołana będą się przyciągać. A następnie wszystkie one obawiają się znacznie więcej Kołczaka i Denikina a niżeli bolszewików. Kontrrewolucja dąży do odbudowania dawnego, niepodzielonego ~~na~~ rosyjskiego imperjum carskiego, a tryumf jej oznaczałby koniec bałtyckich republik, jako państw niepodległych, oraz groźbę mniej straszną, lecz nie mniej poważną nawet dla Polski i Finlandji. Państwa te zdaje się zostały przymuszone do opóźnienia negocjacji aż do czasów judeniczowskiej awantury. Obecnie nie chcą już dłużej czekać. Państwa bałtyckie mają lada ~~raz~~ dzień rozpocząć rokowania, a wierzymy, że "Daily Herald" był dobrze poinformowany, gdy ogłosił, że i rząd polski myśli nad zwołaniem konferencji pokojowej na skalę znacznie ambitniejszą".

W dalszym ciągu argumentując nad koniecznością i słusnością nowej polityki L. Georgea, zmierzającej do pokoju z Rosją sówietów i niemożliwością kontynuowania dotychczasowej polityki interwencji - "któraby tylko drażniła przyjaciół naszych w Polsce i państwach bałtyckich" - kończy Massingham wspnianiałym apelem: "Wynik ma dla całej Europy i zaiste dla cywilizacji tak olbrzymie znaczenie, że nalegać powinniśmy na partje liberalne i pracy /labour party/, aby spełniły obowiązek popierania premjera bez zastrzeżeń i wymówek, jeśli szczerze i niezwłocznie przystąpi do urzeczywistnienia polityki nakreślonej w mowie Guildhall. Każdy tydzień stracony powiększa tylko tragedję Europy. Jeśli Polska podejmie stanowczy krok w kierunku pokoju musimy poprzeć ją w tym dziele dla dobra całej ludzkości wszystkimi naszymi moralnymi i materjalnymi zasobami."

Niespodziewany zgoła jest głos jednego z najwybitniejszych dziennikarzy angielskich Garvin'a w niedzielnym "Observerze", w artykule na 4 szpalty. Ilustruje się w nim tradycyjna metoda polityczna Anglji naginania do rzeczywistości, a nie bicia głową w mur. Garvin, oczywiście z żalem - dochodzi do takich wniosków: "Przedewszystkiem należy sobie jasno zdać sprawę z olbrzymich zmian w warunkach militarnych i politycznych. Po podjęciu kroków pokojowych przez państwa bałtyckie i Polskę dalsza interwencja obca w Rosji jest nietylko daremna, ale i szkodliwa i musi ustać. Rząd L. Georgea prowadzić jej dalej nie będzie. Zaden inny rząd prowadzić jej nie może. Niema partji w tym kraju, któraby ją popierała... Nic już nie doprowadzi w Rosji do trwałego systemu prócz konferencji i kompromisu."

Sądę, że głosy dotychczasowe podane w trzech ostatnich korespondencjach wyraźnie wskazują kierunek, w którym powinna pójść polityka polska wobec Rosji. Ale musimy się śpieszyć, jeśli chcemy odegrać wielką rolę, która jedynie mogłaby zabezpieczyć nam nasze interesa. Inni mogą nas ubiec. Już Garvin, który jest zażyłym przyjacielem Massaryka, proponuje go na rozjemcę waśniących się partji rosyjskich, wielbiąc jego wielkie zalety, jako statysty. A wtedy oznaczałaby to konferencję nie w Warszawie, lecz w Pradze. Są też inni konkurenci. W ostatnim numerze "burżuazyjnej Giornale d'Italia", który tu nadszedł, znajduje artykuł komentujący diploma-

tyczną inicjatywę Polski w sprawie pokoju z Rosją z wyrażeniem  
żalu, że "Włochy mające jak największy interes w podjęciu handlu  
z Rosją dały się ubiec Polsce."

Jeśli jednak rząd nasz istotnie odroczył podjęcie akcji jak  
donosi dzisiejszy "Herald" tedy Sejm powinien bez zwłoki wezwać  
rząd do czynu.

Oto wdzięczne pole dla partji i żywiołów liberalnych Sejmu.  
Cieszyłbym się, gdyby materiały przezemnie wam przesłane mogły się  
na co tam przydać. W następnym liście postaram się zanalizować  
szczegółowo stanowisko rządu angielskiego oraz poszczególnych par-  
tji parlamentarnych. Dziś wieczów w Izbie gmin druga wielka debata  
nad polityką zagraniczną /głównie kwestja Rosji/.

- . -

Nadeszła dziś wiadomość o zachwianiu się gabinetu Paderewskie-  
go. Wiem, że walczycie z nim, dlatego muszę donieść wam, że usta-  
pienie Paderewskiego w dobie obecnej ostrego kryzysu rosyjskiego  
w polityce światowej zrobiłoby jak najgorsze wrażenie i wielkie nar-  
przyniosło szkody. Paderewskiego uważają tu - słusznie czy nie sku-  
sznie - za wyraz trwałości i siły naszej ~~walki~~ młodej państwowości.  
Ustąpienie jego w tej chwili byłoby w oczach Anglii, a jeszcze bar-  
dziej Ameryki, potwierdzeniem potwarzy na nas rzucanych, że niezdol-  
ni jesteśmy do wytworzenia własnej silnej i samorządnej państwowo-  
ści. Jeśli już więc nie z miłości, to z racji politycznej powinniśmy  
utrzymać Paderewskiego.

- . -

Za zgodność:

